

Zatrzymać czas

Teraz wszyscy ~~piszą~~ ^{piszą} wspomnienia. Robią to z jakimś gorączkowym pośpiechem. Bez opamiętania. Zaniedbują dystans czasu ^{ten} (* nie- zastąpiony stymulator sądów i niewierną wybiórczość pamięci - cudowne sito ~~niekiedy~~ ^{plewy} oddzielające/przypadku od ziaren treści. Politycy, którzy ongiś wyczekiwali cierpliwie latami, zezwalając na publikacje pamiętników dopiero w pół wieku po śmierci, dziś ledwo spadną z pierwszych stron gazet już podpisują umowy z wydawcami. Pisarze, w braku lepszych tematów, chwytają się niczym tonący ^{banym} ~~swymi~~ własnych biografii. Uczni wola odślaniać tajemnice ~~życia~~ prywatności codziennej, niżli zagadki ^{dużo} natury. Dziennikarze najchętniej piszą reportarze o sobie, podróżnicy ^{penetrują} ~~wykrywają~~ zobaczają krainy własnego dzieciństwa, malarze kreślą autoportrety własnego ^{sw} dnia powszedniego, dramaturdzy sami wchodzi między karty własnych swych dzieł bardziej zainteresowani zmaganiem się z twórczą nie- możnością niżli problemami fabuły. Wszyscy: ludzie prywatni i publiczni, wielcy i mali, wzbogaceni doświadczeniem i zubożeni banalnością - pragną natychmiast, bez obsłonek przekazać nam siebie. Odkryć własne intymne zakamarki własnego życia, utrwalić swój czas niezależnie od tego czy jest on niezwykły czy też bylejski. Nie sędzę jednak by skłaniała ich do tego jakaś ekshibicjonistyczna epidemia. Raczej jest to nacisk przyśpieszenia czasu. Jego nerwowy bieg ku przyszłości, lub może jeszcze bardziej ucieczka przed przeszłością. Własną, naszą, powszechną...?

Na tym tle nabiera pewnej niezwykłości debiutancka książka znakomitej aktorki - Zofii Kucówny. Nie goni ona bowiem za umykającym czasem, lecz stara się go zatrzymać. Nawet nie ocalić, lecz właśnie wyhamować w biegu. Uspekoić, ustabilizować by móc lepiej poczuć smak potecznego życia, zwykłych powszednich dni, małych zdarzeń, drobnych doznań, przelotnych chwil. Stąd też autorka buduje całość nie na zasadzie ciągłości fabularnej, rzeki przepływających wspomnień, lecz drobnych, niekiedy wręcz minia-

niaturewych obrazków, scenek wyrwanych z szerszego kontekstu, kronikarskich zapisków pozornie dość nieskładnie przystających do siebie. Czytając to trudno nie zadać sobie pytania czy jest to ślad szwu po materiale zaczerpniętym z prowadzonego dziennika, też świadomie wybrana czy metoda twórcza? Taka luźna konstrukcja ukazująca swą nośną strukturę. Kończąc lekturę ~~odbiorem~~ odbieramy jednak wrażenie pełnej zborności książki, a nawet jakiejś wyższej harmonii opartej na rytmie narracyjnym, przemienności obrazów (bardzo plastycznych, wypełnionych bardziej kolorem niż kształtem), celowym rozłożeniu nastrojów, emocji. W tej perspektywie konstrukcja wtapia się ~~w~~ w spójną całość i niczym w mozaikę przestajemy widzieć poszczególne jej elementy - dostrzegamy ^{jąc} ~~też~~ jedynie plan ogólny. Kompozycję.

Polskie i światowe piśmiennictwo pełne jest książek pisanych przez aktorów. Nie dziwnego, obracają się oni przecież nieustannie w kręgu poezji, dramaturgii, literatury. Ale większość aktorskiego dorobku pisarskiego ma przede wszystkim charakter dokumentalny. Albo najbezpośredniej związany z teatrem (jak nasze pamiętniki Skibińskiego czy Krzesińskiego - bezcenny materiał XIX-wiecznej sceny, czy wspomnieniowa historia sceny narodowej Bogusławskiego), albo wspominkarsko-obyczajowy (jak np. u Jerzego Leszczyńskiego), co w praktyce sprowadza się do zbiorów anegdot o teatrze i wokół teatru krążących. Dość, że zawsze teatr tych wspomnień i rozważań jest osią. Tym na czym osadza się cały materiał, tworzy fabuła, narasta dramaturgia. W książce Zofii Kucówny ^{drucje SIS} ~~Jest~~ zupewnie inaczej. Wszystko jest o życiu autorki, której jednym z elementów ^{stał SIS} ~~Jest~~ teatr. ^{Leż} ~~teatr~~ teatr nie jest żadną dominantą, żadną osią, nawet punktem odniesienia. Jest jednym ze zdarzeń ~~życia~~, jedną z form w ^{objawia się nam} ~~jakich~~ egzystencji Kucówny. ~~At~~ produkcja jej życie w nie mniejszym (a może nawet znaczniejszym) stopniu koncentruje się wokół relacji rodzinnych, poszukiwań intelektualnych, pasji społecznych, a wreszcie tego co najważniejsze: w ^{świata} ~~chłonięciu~~ egzystencji, w poszukiwaniu pełni egzystencji ludzkiej. Własnej egzystencji.

Robi to wrażenie jakby autorka niczym gąbka nasyczała się tym wszystkim co ją otacza : ludźmi, wypadkami, obrazami, nastroszając swoimi emocjami, wspólnymi obawami i nadziejami - poprostu życiem, by potem - w poszukiwaniu mijającego czasu - wyciskała kropla po kropli i delektowała się zatrzymanymi godzinami, dniami i latami. Choć najczęściej właśnie godzinami, tymi krótkimi okresami, drobnymi przedziakami naszego ^{bytu} ~~życia~~ bez których nie ma ani jego całości, ani ciągłości, kontynuacji, biegu...

"Zatymczasem"

jest to pierwsza książka aktorska ~~jaką zdarzyło mi się czytać~~ ^{sceny} z której tak wiele mogłem dowiedzieć się o człowieka, mimo ^{wprost} ~~nieprzeciętnej~~ ^{autorki} niesłychanej/dyskrecji nie tylko wobec teatralnego otoczenia, owych kulis, plotek garderobianych i tasiemcowych anegdotek, ^{także} ~~ale~~ ^{samego} rzemiosła, samej "kuchni aktorskiej". Sprawę rzemiosła trzyma ^{bowiem} (Zofia Kucówna jakby w odwodzie, w bezpiecznej od czytelnika odległości. I chyba nie czyni tego z profesjonalnej ^{pychy} ~~chęci~~, może nawet nie przez delikatność materii, ale z tej prostej przyczyny, że traktuje scenę i swój zawód jako jeden ze współrzędnych innym elementów. Ważny, lecz nie ważniejszy. Natomiast siebie odkrywa autorka przed uważnym czytelnikiem w sposób rzetelny, szczery i uczciwy, ~~zachowując~~ wyprany przecież z cienia choćby ekshibicjonistycznych ciągów. I ta prosta ^{dołajmy} ~~nieprzeciętnej~~ ^{człowieka} ~~nieprzeciętnej~~ ^{czytelnie} wiedza o drugim człowieku, ^{podana wprost} ~~wprost~~ ^{autorki} i niezwykle proste to stanowi najgłębszą wartość książki. To poznanie ~~krągłości~~ ^{wprost} ~~krągłości~~ ^{możność} zaprzyjaźnienia się z nią i ustalenia uczciwych reguł gry w układaniu wzajemnych relacji jest ~~ją~~ ^{ją} szczególnym walorem owego niezwykle udane ^{90/} debiutu. Do tego dochodzą jeszcze walory formalne takie jak lekkość i barwa opisów, potoczność stylistyczna, bogate słownictwo, malarskie widzenie świata. No - i współczenie rzecz niebanalna, lub zgoła wyjątkowa : życzliwość wobec ludzi. Także bliskich ~~niebanalnych~~, których oczernianie i wyśmiewanie stało się ostatnio obyczajem wspomniarkarzy. I ta Kucówna zachowała szlachetną ^{wyróżniającą} ~~indywidualność~~ ^{indywidualność}.

Wartości poznawcze książki Zofii Kucówny, jakkolwiek przyszłym jej biografom nastroczą nie jednej trudności interpretacyjnej, są ważne. Ważkie może nie tyle teatralnie ce w kategoriach ludzkich. Odkrywają bowiem współczesną, jakkolwiek nie tak znów nowoczesną, kobietę uwikłaną w skomplikowany labirynt dzisiejszego świata. Kobieta radząca sobie w tym labiryncie mimo wszystkich przeciwności. To ostatnie jest nadzieją, jaką ofiarowuje autorka innym. Nadzieją, że można żyć, że można przełamywać własne słabości i zagrożenia. A także nasuwa refleksję, że sztuki sukcesy oglądane od wewnątrz nie są tak jednoznaczne, pozbawione drugiej, ciemnej, bardziej gorzkiej strony. Nie warto więc może tak bardzo zazdrościć ich innym...

Andrzej Hausbrandt

Zofia Kucówna "Zatrzymać czas", Krajowa Agencja Wydawnicza
Białystok 1990, 24 ark. wyd.